# Mauritius: dramatyczna przygoda

Był to pierwszy raz, gdy sama wyjechałam na wakacje nurkowe na Mauritius.

Podczas mojego dwutygodniowego pobytu mieszkałam w skromnym hotelu w rejonie wybrzeża Oceanu Indyjskiego w Grand Gaube. Szybko nadeszła druga połowa moich wakacji i zdałam sobie sprawę, że tylko dwóch nurkowań brakuje mi do pełnych 100 nurkowań w logbooku. A to jest znaczące osiągnięcie dla nurka! Oznaczało to również, że ukończę kurs i zdobędę certyfikat nurkowania w dryfie.

Z dużym uśmiechem na ustach zapisałam się na dwubutlowe nurkowanie i zaplanowałam imprezę na plaży po powrocie. To miał być perfekcyjny sposób na zakończenie moich wakacji – a przynajmniej tak mi się wydawało.

Kto mógł przypuszczać, że to będzie najdłuższe nurkowanie w dryfie w moim życiu?

## *Najdłuższe nurkowanie w dryfie w moim życiu*

Jako, że była to tamtejsza zima, normalnym było, że morze było wzburzone, wiały silne wiatry i występowały silne prądy. Ale w ten piątkowy dzień, wiatr był szczególnie silny, wywołując ostre fale. Przejście było zdradliwe, ale nie podejrzewaliśmy jakichkolwiek zagrożeń. Nasza piątka wkrótce przybyła do centrum nurkowego, zapakowała cały sprzęt na pokład i wypłynęła w stronę Coin de Mire – małej wysepki, która była naszym standardowym miejscem nurkowym.

Tuż zanim weszliśmy do wody zdaliśmy sobie sprawę, że prądy morskie w tym miejscu są niezwykle silne. Musieliśmy niemal czołgać się pod wodą, przytrzymując korali. Nasz instruktor podjął decyzję o zakończeniu nurkowania i całą piątką wynurzyliśmy się po pół godziny spędzonej pod wodą. Napełniliśmy swoje kamizelki i czekaliśmy na łódź, żeby nas podjęła z wody.

Mieliśmy dobry widok na zatokę i widzieliśmy dwa katamarany, które stały tam na kotwicy. Ale nie było nigdzie widać naszej jednostki. Prąd wynosił nas, wiec nadmuchaliśmy nasze bojki i użyliśmy naszych gwizdków, żeby zwrócić na siebie uwagę. Bez powodzenia. I wciąż dryfowaliśmy na otwarte morze.

Uformowaliśmy zwartą grupę – trzech nurków z przodu i dwoje z tyłu, i zaczęliśmy płynąć na płetwach. Na początku prąd niósł nas w stronę lądu. Ale potem duże fale, deszcz i wiatr wyniosły nas w przeciwną stronę. Nasze wysiłki włożone w machanie płetwami wydawały się nie przynosić rezultatu. Byliśmy w wodzie już od dwóch godzin. I nie widzieliśmy ani nie słyszeliśmy żadnej łodzi, samolotu czy śmigłowca, które by nas szukały. Znaleźć się w takiej sytuacji z piątką doświadczonych nurków miało swoje dobre strony. Byliśmy w stanie poskromić swoje emocje i utrzymać wysokie morale. Wspieraliśmy się nawzajem i motywowaliśmy do zwiększonego wysiłku. Potem postanowiliśmy podjąć próbę dotarcia do wyspy za nami. Na szczęście deszcz przestał padać i błękitne, słoneczne niebo wspierało nasze działania.

Po trzech godzinach w wodzie zobaczyliśmy pierwszy samolot w oddali. Machaliśmy naszymi bojkami SMB i próbowaliśmy zwrócić uwagę, ale samolot był zbyt daleko. Nasze instynkty przetrwania utrzymywały nasze umysły i emocje w ryzach. Czas płynął i wkrótce zobaczyliśmy, że samolot powrócił, lecąc bliżej. Samolot przeleciał nad naszym obszarem cztery razy i podejrzewaliśmy, że za którymś z przelotów zauważyli nas i przekazali nasze położenie Straży Przybrzeżnej.

Po spędzeniu ponad pięciu godzin na wzburzonym oceanie, walcząc o nasze życie, w końcu usłyszeliśmy

silnik łodzi. Nikt z nas nie wierzył, że będzie tak blisko. Kiedy zobaczyliśmy łódź wysłaną przez Straż Przybrzeżną, patrzyliśmy na nią z niedowierzaniem.

## *Czego się nauczyłam z tego wydarzenia*

Nasz przygoda zakończyła się. Wyszliśmy z wody żywi i byliśmy wreszcie bezpieczni. Na pokładzie łodzi pełni euforii uściskaliśmy się nawzajem – nie potrzebowaliśmy żadnych dalszych komentarzy.

Najważniejszą lekcją, jaką wyniosłam z tego zdarzenia było to, by zawsze być ostrożnym – zawsze dwa razy sprawdzać każdy szczegół tego, co robi centrum nurkowe, wykorzystywać swoje doświadczenie, jak i swoich partnerów nurkowych, aby wyeliminować możliwe ryzyko. Może w ten sposób będzie można zapobiec wypadkom...

No i na koniec, nie zrobiłam imprezy na plaży. Ale przynajmniej przeżyłam, by opowiedzieć tę historię.

---

*Unikaj zgubienia się i zwiększaj swoje szanse na odnalezienie!*

*Jako element wielu kampanii bezpieczeństwa, DAN Europe aktualnie prowadzi kampanię informacyjną, której celem jest* ***aby pomóc nurkom zredukować ryzyko zgubienia się na morzu.***

---

**O autorze:** Patrizia urodziła się i dorastała w Milanie, we Włoszech. Mieszka w Bixen (w południowym Tyrolu) i mówi po angielsku, niemiecku i włosku. Pierwszy raz zanurkowała w Egipcie w 2007 roku i od tego momentu nurkowanie stało się bardzo ważną częścią jej życia. I

doskonałym sposobem do poznawania ludzi na całym świecie, których łączy pasja do nurkowania.